

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Rok X | ŚRODA, DN. 10 LUTEGO 1932 ROKU. | CENA NUMERU 10 GROSZY. | Nr. 41

TAJEMNICZY NAPAD W ŁODZI.

Ub. nocy dokonano na ul. Zakątnej napadu na przechodnia, którego w agonii odwieziono do szpitala. Tło krwawego zajścia nie znane

Łódź, 10 lutego.

(dg) Dziś o godz. 1 w nocy przed domem przy ul. Zakątnej 28, znaleziono jakiegoś mężczyznę leżącego w kałuży krwi.

Przechodnie wezwali doń pogotowie kasy chorych, które stwierdziło, że młody mężczyzna otrzymał szereg głębokich ran, zadanych nożem.

W stanie agonijnym przewieziono go do szpitala Poznańskich.

Lekarze wyrażają obawę, że nie uda się go już utrzymać przy życiu. Jak ustalono, rannym jest niejaki Zygmunt Paszczyński. Stwierdzono, że w nocy, gdy Paszczyński przechadzał obok domu przy ul. Zakątnej 28, zagroziło mu drogę kilku mężczyzn, uzbrojonych w noże.

Jakiś przechodzień, który był świadkiem tego spotkania, widział, że Paszczyński rzucił się do ucieczki. Napastni-

cy puścili się za nim w pogoń, dogonili go i po zacieklej walce, powalili na bruk uliczny. Następnie zadali mu oni kilka ciosów nożami i skryli się w ciemno-

ścianach nocnych.

Do tej pory nie ustalono, czy napad miał charakter rabunkowy, czy też chodziło o jakieś porachunki osobiste.

Opór chińczyków wzmoża się. Pozycja oddziałów japońskich pod Szanghajem zachwiana

Londyn, 10 lutego.

Zacięte walki pod Szanghajem wznowione w ubiegłą niedzielę, nie dały japończykom pełnego sukcesu — Chińczycy stawiają coraz silniejszy opór, broniąc fortu Wusung i dzielnicy Szapej.

Propozycja Japonii w sprawie neutralizacji portów chińskich spotkała się na terenie dyplomatycznym z niechęcią.

Nie uzyskała ona uznania w Waszyngtonie, wywołując nowe napięcie stosunków między Ameryką i Japonią.

Według ostatnich meldunków z frontu, chińczycy w dalszym ciągu stawiają oddziałom japońskim zacięty opór.

Z niektórych odcinków w okolicach dzielnicy Szapej japończycy zostali wyparci.

Zamach dokonany na byłego ministra finansów w Japonii, który wskutek odniesionych ran zmarł w szpitalu, wywołał w całej Europie olbrzymie wrażenie.

Z Waszyngtonu donoszą, że Stimson polecił nie przedstawiać Chinom i Japonii żadnej nowej propozycji pokojowej do czasu wytworzenia się nowej sytuacji, która uczyniła bardziej prawdopodobnym przyjęcie przez Japonię proponowanej formuły.

Strasna katastrofa samochodowa pod Częstochową

Trzy osoby doznały ciężkich uszkodzeń cieleśnych

Częstochowa, 10 lutego

W dniu wczorajszym o godzinie 7-ej wieczorem na ul. Sabinowskiej, w pobliżu koszar artylerji, miała miejsce strasna katastrofa.

Oto w stronę miasta jechała taksówka, prowadzona przez Marijana Kuśmierka, z przeciwnej zaś strony jechał wóz. Kierowca auta jadący z nadmierną szybkością, nie był w stanie opanować maszyny i wjechał całym rozpędem na wóz. Skutki zderzenia były straszne. Wóz został całkowicie rozbity. Koń, uderzony przednią częścią auta, doznał rozprucia brzucha. Oszałałe z bólu zwierzę wlokło jeszcze kilkanaście metrów rozbite szczątki wozu, poczem legło na szosie.

17 stopni mrozu

Łódź, 10 lutego.

(it) Mróz, który nawiedził nas od trzech dni potęguje się coraz bardziej. Dziś, o godz. 8 rano temperatura wynosiła — 20 stopni. C. O godz. 10 rano termometr wskazywał — 17 stopni. Tak niskiej temperatury jeszcze w ciągu bieżącej zimy nie notowano.

Nocy dzisiejszej znów zanotowano kilka wypadków pęknięcia rur gazowych. Gazownia powinna bezwzględnie uruchomić pogotowie, gdyż niedbalstwo pod tym względem może się srodcie zemścić.

Lwów, 10 lutego.

Na chodniku ul. Mickiewicza w Kolumny rozegrał się w poniedziałek wieczorem krwawy dramat miłosny. 20-letni abiturjent gimnazjalny Karol Kuszysz, syn wyższego urzędnika państwowego, strzelił z rewolweru z tyłu do 19-letniej Anny Jeremiaszkówny, raniąc ją w lewą łopatkę. Po morderczym zamachu strzelił Kuszysz w zamiarze samobójczym do siebie w skroń.

Oboje w ciężkim stanie odwieziono do szpitala.

Lublin, 10 lutego.

Onegdaj rozegrał się w Białej Podlaskiej niesamowity dramat miłosny, który zakończył się śmiercią kobiety i ciężkim poranieniem mężczyzny.

To ponurą tragedję jest następujące: Od kilku lat, 24-letnia Zofia Tokarska była kochanką przystojnego plutonowego, 26-letniego Marijana Poliszkiewicza i w głębi serca żywiła nadzieję, że wkrótce stanie z nim przed ołtarzem.

Ostatnimi czasy jednak, coraz częściej dochodziły Tokarską słuchy, że kochanek zdradza ją, a nawet ma zamiar całkowicie ją porzucić. Zrozpaczona kobieta poczęła śledzić Poliszkiewic-

go, a gdy z przerażeniem stwierdziła, że rzeczywiście ją zdradza, postanowiła krwawo się zemścić.

W tym celu udała się do mieszkania plutonowego, któremu rzuciła w oczy całą prawdę o jego zdradzie. Poliszkiewicz, przestraszony gwałtownym zachowaniem kochanki, zaprzeczał kategorycznie wszystkiemu, a widząc, że nie może jej przekonać, wyszedł na pewien czas z pokoju, sądząc, że podczas jego nieobecności, zdenerwowanie Tokarskiej minie.

Z jego chwilowej nieobecności w pokoju, skorzystała Zofia Tokarska, która

Zawieszenie ławników Kuka i Izdebskiego

Łódź, 10 lutego.

(it) W dniu wczorajszym urząd wojewódzki w Łodzi nadesłał do magistratu na ręce prez. Ziemięckiego pismo, w którym stwierdza, że przeciwko ławnikom magistratu Romanowi Izdebskiemu i Ludwikowi Kukowi prowadzone jest postępowanie sądowe z art. 656 kod. kar.

Ponieważ do tego artykułu kodeksu ma zastosowanie art. 8 ustawy samorządowej, przewidującej przerwanie czynności służbowych przez obieralnych członków magistratu, urząd wojewódzki zwraca uwagę na konieczność zastosowania tego przepisu.

Prez. Ziemięcki bezpośrednio po otrzymaniu tego pisma, zakomunikował ławnikom Kukowi i Izdebskiemu, że zostają oni zawieszeni w czynnościach służbowych aż do czasu wyjaśnienia sprawy. Z dniem dzisiejszym więc ławnicy Kuk i Izdebski, przegrali urzędowanie w magistracie.

B. komisarz Łopuszański dyrektorem łódzkiej kasy chorych

Łódź, 10 lutego.

(it) Jak już pokrótce donosiliśmy przed kilku dniami, wobec wygaśnięcia kontraktu wieloletniego dyrektora łódzkiej kasy chorych p. Samborskiego, komisarz zarządzający kasą chorych miał rozpiąć konkurs na to stanowisko.

Konkurs taki został rozpisany w dniu dzisiejszym, z terminem składania ofert do dnia 15 b. m.

Jak się dowiadujemy, na stanowisko dyrektora łódzkiej kasy, pretenduje dotychczasowy komisarz p. Eugeniusz Łopuszański. Ponieważ jest rzeczą pewną, iż dr. Samborski zrzeknie się kandydowania, nominacja p. Łopuszańskiego zdaje się być przesadzona.

Echa tragedji miłosnej w Łodzi Berger zmarł dziś w szpitalu

Łódź, 10 lutego.

(dg) Wczoraj wieczorem, jak wiadomo, w domu przy ul. Nowo - Zarczewskiej 25, rozegrała się ponura tragedia miłosna. 40-letni Emil Berger, zamieszkały przy ul. Konopnickiej 13 zalecał się do niejakiemu Marijannie Cieślakówny. W tych dniach Cieślakówna dowiedziała się, że Berger jest żonaty i postanowiła z nim zerwać.

Wczoraj wieczorem oświadczyła mu stanowczo, że więcej się z nim nie będzie spotykała. Wówczas Berger znajdując się w mieszkaniu dziewczyny

przy ul. Nowo - Zarczewskiej 25 wyciągnął z kieszeni butelkę, zawierającą kwas siarczany i oblał Cieślakównę.

W parę chwil później Berger zadał sobie szereg ran nożem.

Gdy nadbiegli sąsiedzi, zarówno Berger jak i Cieślakówna byli już nieprzytomni. Pogotowie przewiozło ich do szpitala.

Dziś rano Berger zmarł w szpitalu. Stan Cieślakówny, która doznała poparzenia całego ciała, nie budzi poważniejszych obaw.

Wstrząsająca tragedia miłosna Krwawa zemsta zdradzonej kochanki — Zastrzeliła narzeczonego i odebrała sobie życie

Lublin, 10 lutego.

Onegdaj rozegrał się w Białej Podlaskiej niesamowity dramat miłosny, który zakończył się śmiercią kobiety i ciężkim poranieniem mężczyzny.

To ponurą tragedję jest następujące: Od kilku lat, 24-letnia Zofia Tokarska była kochanką przystojnego plutonowego, 26-letniego Marijana Poliszkiewicza i w głębi serca żywiła nadzieję, że wkrótce stanie z nim przed ołtarzem.

Ostatnimi czasy jednak, coraz częściej dochodziły Tokarską słuchy, że kochanek zdradza ją, a nawet ma zamiar całkowicie ją porzucić. Zrozpaczo-

na kobieta poczęła śledzić Poliszkiewic-

go, a gdy z przerażeniem stwierdziła, że rzeczywiście ją zdradza, postanowiła krwawo się zemścić.

W tym celu udała się do mieszkania plutonowego, któremu rzuciła w oczy całą prawdę o jego zdradzie. Poliszkiewicz, przestraszony gwałtownym zachowaniem kochanki, zaprzeczał kategorycznie wszystkiemu, a widząc, że nie może jej przekonać, wyszedł na pewien czas z pokoju, sądząc, że podczas jego nieobecności, zdenerwowanie Tokarskiej minie.

Z jego chwilowej nieobecności w pokoju, skorzystała Zofia Tokarska, która porwała leżący na stole, sześciostrefowy rewolwer i wypaliła z niego do kochanki, gdy ten stanął znów we drzwiach pokoju.

Poliszkiewicz, ugodzony w serce został jeszcze wyblec na podwórzu, gdzie padł jednak w kałuży krwi.

Z kolei skierowała Tokarska lufę rewolweru ku sobie i celnym strzałem w skroń, położyła kres swemu życiu. Ciężko rannego plutonowego przewieziono do szpitala wojskowego, gdzie walczy on ze śmiercią.

Zwłoki Tokarskiej zabezpieczono na miejscu do zejścia władz.

Niezwykła epopeja „niebieskiego ptaka”

Nauczyciel gimnazjum w Marsylii w roli członka akademii, kawaler legji honorowej i znanego uczonego

Zdemaskowanie i ujęcie wielokrotnego oszusta

(y) Koło północy w Hotelu de France w Ljonie, zjawił się jakiś obcy pan i zapytał portjera o profesora Larronge z Marsylii. Portjer poinformował przybysz tonem, pełnym najgłębszego szacunku, iż profesor przybył przed godziną. Profesor Larronge, członek akademii francuskiej, kawaler legji honorowej i znakomity uczonek, należy do najwybitniejszych postaci we Francji. z z z

Nocny gość, kiwnąwszy lekko głową szybko pobiegł na górę, ku niezwyklej konsternacji portjera, który pragnął go uprzednio zameldować. Po wielokrotnym pukaniu otworzyły się drzwi komfortowych apartamentów i na progu ukazała się postać profesora w jedwabnej pyjamie. Portjer był przeświadczony, iż spóźniony gość spotka się z należytą odprawą i usprawiedliwionym oburzeniem znakomitego profesora. Najmniej jednak nie wątpliwie spodziewał się sceny, która rozegrała się w tym momencie na progu pokoju. Wytorny gość hotelowy drżał na całym ciecie, obcy przybysz, nie wahając się chwili, położył mu rękę na ramieniu: „Aresztuję pana w imieniu republiki!” Profesor wybuchnął głośnym śmiechem:

„Maie pan chce aresztować? Członka akademii, kawaler legji honorowej?” Gość począł gwałtownie protestować, groził skargą do komisarsza, żądał należnego respektu, który przysługiwał mu z tytułu jego stanowiska. „Pan wyraża po wątpiewanie co do mojej tożsamości? Mogę się wylegitymować, jeśli pan nie ma do mnie zaufania. Na biurku znajduję się przypadkowo list prezydenta Hoovera z Waszyngtonu, który wyraża nadzieję, że niejednokrotnie będzie miał jeszcze okazję powitania znakomitego uczonego. Podpis: Hoover, prezydent U. S. A.”

Po upływie kwadransa znajdował się profesor Larronge w prefekturze w obliczu dyżurnego urzędnika, który przemówił w ten sposób:

— Prokuratura Marsylii zarzuca panu 34 oszustwa, pozbawia panu zarzut dokonania porwania przy pomocy gwałtu oraz szluszowania dokumentów. Przywłaszczył pan sobie nieprawnie tytuł członka akademii oraz posługiwał się pan w celach karygodnych manipulacji szluszowaniami listami Hoovera oraz zmarłego ministra Clemenceau. Jest pan nauczycielem gimnazjalnym, nazywa się pan Piotr Larronge z Marsylii.

Pod wpływem tego druzgocącego oskarżenia Larronge stracił od razu cały swój tupet i pewność siebie. Złożył on wyczerpujące zeznanie. Jak wynikało z tych zeznań, Larronge reprezentuje najbardziej oryginalny typ hochstaplera, dotychczas bowiem mało znane są wypadki hochstaplerstwa w dziedzinie nauki i wiedzy.

Larronge, nauczyciel gimnazjum w Marsylii, cieszył się wielkim uznaniem w kołach fachowych, jako archeolog. Jednak nie zdołało to zaspokoić jego górnych aspiracji. Postanowił przede wszystkim dojść do majątku i w tym celu wyzyskiwał swe stanowisko w gimnazjum. Przed egzaminami wzywał do siebie zamożnych rodziców, od których pobierał dość znaczne sumy, które miały być przeznaczone rzekomo na cele naukowe. — Oczywiście, rodzice, pragnąc zapewnić swym dzieciom pomyślny wynik egzaminów, wnosili te opłaty. W ten sposób zebrał Larronge kilkaset tysięcy franków. Pewnego razu oświadczył on, iż został członkiem akademii naukowej. Podczas bankietu Larronge oświadczył, iż wielkie odznaczenie, które mu przypadło w udziale, musi uświet-

nić naukową pracą w wielkim stylu. Oczywiście, praca ta wymaga wielkich ofiar pieniężnych. Natychmiast znalazło się wielu naiwnych, którzy postanowili przysiąc z pomocą „wybitnemu uczonemu”.

Fakir zdemaskował wiarolomnego małżonka

Proces przeciwko jasnowidzowi, który publicznie zdradził cudzą tajemnicę

(y) Paryżanie pamiętają jeszcze słynną w swoim czasie historię popularnego fakira Taura Bei, która na skutek zdemaskowania przez jednego z widzów stosowanych przez niego trików zakończyła się procesem sądowym. Obecnie przed sądem paryskim toczy się podobny proces, którego podłoże jednak różni się od poprzedniej sprawy. Bohaterem tego procesu jest fakir Birman, któremu przypada niezbyt miła rola w pewnej aferze małżeńskiej. Birman dzięki swym zdolnościom jasnowidztwa zdołał przeniknąć cudzą tajemnicę i zdemaskował wiarolomnego małżonka, który mu wytoczył proces.

Birman od pewnego czasu urządzał na scenie pewnego wariete seanse, które cieszyły się olbrzymim powodzeniem. Birman kładł się na deskę, najeżoną gwoździakami, zostawał żywcem pochowany i wykonywał cały szereg znanych sztuczek fakirskich. Główną jego atrakcją stanowiło odgadnięcie myśli; odpowiadając na najróżniejsze pytania, zadawane przez publiczność, fakir pisywał się swymi fenomenalnymi zdolnościami z dziedziny jasnowidztwa i telepatji.

Gdy na scenie pojawiła się pani D., fakir kazał jej zamknąć oczy i skoncentrować swe myśli na jakimś przedmiocie lub też osobie. Pani D. zastosowała się do tego życzenia i po kilku sekundach, gdy z zamkniętymi oczami znajdowała się w stanie skupienia, fakir przemówił do niej w ten sposób:

— Pani myśli obecnie o swoim małżonku, który właśnie w tej chwili zdradza panią z pewną brunetką, z którą spotyka się codziennie podczas swej pracy zawodowej.

Słowa fakira spadły na biedną niewiastę, jak grom z jasnego nieba. Nie czekała ona już na dalsze dowody zdolności okultystycznych fakira. Czemprzej pobiegła do szatni, następnie wskoczyła do

Później począł grasować na bruku paryskim. Zdołał on w sobie rozkochać mnóstwo młodych paryżanek, przepadających za literaturą. Liczne jego narzeczone były również źródłem dość poważnych dochodów.

auta i udała się do pewnego lokalu rozrywkowego, gdzie mała jej zaangażowany był w roli kapelmistrza damskiej orkiestry.

Gdy weszła do lokalu, był właśnie antrak. Poinformowała ją, iż mała znajduje się najprawdopodobniej na pierwszym piętrze w pokoju, przeznaczonym dla artystów. Gdy znalazła się na górze, dźwięk zastąpiła zamknięta. Mimo kilkakrotnych puknięć nikt nie otwierał. Wówczas stanęła przy drzwiach i postanowiła nie ruszać się z miejsca wpraw, niż sytuacja nie zostanie ostatecznie wyjaśniona. Antrak się skończył, miała się rozpocząć muzyka. Okazało się jednak, iż nagle zniknął kapelmistrz oraz jeden z członków orkiestry. Wszczęto niebezpieczeństwo kapelmistrza wolał pozostać w swym pokoju. Pieniąc się z oburzenia pani D. opuściła wreszcie lokal i następnego dnia zwróciła się do swego adwokata. Pani D. wszczęła kroki rozwodowe.

Kapelmistrz nie usiłował wcale zaprzeczyć zdrady, jednocześnie jednak skierował sprawę do sądu przeciwko fakirowi, który, jak się zdołał dowiedzieć, był głównym winowajcą całej sprawy.

Rozprawa ścigała tłumy publiczności, rekrutującą się przeważnie ze sfer artystycznych. Oskarżony się jednak nie zjawił. Adwokat jasnowidza złożył następujące oświadczenie:

— Fakir obowiązany jest na pytania publiczności mówić prawdę, gdyby nawet ta prawda mogła być dla nich przykłą.

Innego natomiast zdania był adwokat kapelmistrza, który uważał, iż postać fakira niczem się nie da usunąć, gdyż wyjawienie cudzej tajemnicy w obecności 3 tysięcy osób w ramach przedstawienia teatralnego, zasługuje na najwyższe potępienie. Sędzia odrzucił rozprawę celem powołania szeregu świadków.

Zastrzegł sobie alimenty

w razie porzucenia go przez żonę

(h) Trzy lata temu milionerka amerykańska, wdowa Winifred Smith poznała na Riwerze pewnego hrabiego serbskiego Wielko Radiczewicza. Ponieważ wdowa zakochała się w hrabim, zaś hrabia nalegał na małżeństwo, ślub odbył się z wielką pompą. Na wszelki jednak wypadek sprytny hrabia wniósł do umowy ślubnej jeden nieznaczny punkt, głoszący, że będzie on otrzymywał miesięczną rentę nawet w wypadku ewentualnego rozwodu — dożywotnio, lub też do chwili powtórnego wstąpienia w związek małżeński.

Amerykanka najwidoczniej bardzo była w nim zakochana, że na ten punkt nie zwróciła zbyt wielkiej uwagi, i warunk przyjęła. Mijał rok, i milionerka uprzykrzywszy sobie serbskiego męża, porzuciła go. Prawdopodobnie nie zmarłoby to zbyt przykro porzuceniu małżonka, gdyby nie to, że amerykańska nie kwapiła się z wypłaceniem renty, według umowy zawartej przed ślubem.

Tak trwała sytuacja przez jakiś czas. Ona — nie dawała pieniędzy, on — rozwodu. W międzyczasie milionerka poznała pewnego hiszpańskiego gran-
da markiza de Vergaro i wystygła jej

serce znowu rozpalilo się płomieniem miłości. Lecz, jak się to w takich wypadkach dzieje, zakochana milionerka nie myślała o zachowaniu środków ostrożności i wraz ze swoim nowym przyjacielem pojechała do Włoch, gdzie w pięknym idyllicznym Rapallo zamieszkała w jednym z najwytworniejszych hoteli. Złotliwy serb oczywiście nie zaspiał gruszek w popiele. Natychmiast porozumiał się z policją faszystowską. Jak się bowiem okazało, według praw włoskich, naruszenie wierności małżeńskiej jest karane więzieniem. Poinformowawszy więc policję o zdradzie żony, spokojnie czekał na rezultat. Policja, wkroczywszy do apartamentów amerykańki, zastała ją z grandem hiszpańskim w sytuacji niedwuznacznej, która w zupełności potwierdziła prawdziwość słów hrabiego Radiczewicza.

Bezpośrednio z hotelu zakochana para powędrowała do więzienia. I trzeba było olbrzymiej kaucji, żeby wypuszczono ich na wolność. Wspaniałomyślny małżonek wyraził gotowość wybaczenia swojej lekkomyślnej żonie pod warunkiem jednak, że zapłaci mu wszystkie zaległe „alimenty”, plus odszkodo-

Jeden mąż i dwie żony

Wydawała zmarła, aby...
wymusić się z pod
opieki G. P. U.

(x) W Paryżu w kołach tutejszych emigrantów rosyjskich wywołała silne wrażenie tragedia, zakończona śmiercią byłego obywatela i obszarnika rosyjskiego. Nieszczęśliwy człowiek był posiadaczem ogromnych dóbr na Kaukazie.

Rewolucja zaskoczyła go po za granicami kraju. Lecz w kraju, w majątku własnym pozostała ukochana żona, której bolszewicy nie chcieli zezwolić na wyjazd do męża. Biedna kobieta musiała pracować jak zwykła najemnica w swych własnych dobrach, które upaństwowiono. Kilkakrotne próby ucieczki przez granicę sprawiły tylko to, że G. P. U. miało na oku nieszczęśliwą kobietę.

Małżonek jednak nie zapomniał o swej żonie. Co pewien czas otrzymywała ona długie, pełne troskliwości listy. Zawsze odpisywała. Ta regularna korespondencja trwała od dłuższego czasu, nagle urwała się. Małżonek mimo wielokrotnych listów do żony i do władz nie otrzymywał żadnej odpowiedzi.

Doniesiono mu tylko, że żona jego ciężko zachorowała i przebywała w jednym ze szpitali sowieckich. Po dłuższym dopiero czasie i po usilnych staraniach dostał on oficjalne zawiadomienie z poselstwa sowieckiego w Paryżu, że żona jego po długotrwałej chorobie zmarła.

Po kilku latach był obszarnik rosyjski zaaklimatyzowawszy się w Paryżu ożenił się tam z pewną młodą francuzką. Pożycie ich było zupełnie szczęśliwe i zdawałoby się, że pierwsza żona tak gorąco opłakiwana została zupełnie zapomniana.

Nagle, jak grom z jasnego nieba do mieszkanka młodych małżonków zainicjowała zniszczona, obdarta kobieta. Młody małżonek poznał w owej kobiecie swą pierwszą i dawną opłakaną żonę.

Nieszczęśliwa kobieta nie mogąc uciec z pod „czułej” opieki agentów G. P. U. wpadła na pomysł, który w rezultacie przyniósł fatalne rozwiązanie. Czując się już nieco lepiej po długotrwałej chorobie w szpitalu, pragnęła ona zmylić ślad pilnujących ją agentów. Gdy sąsiadka jej z tej samej sali zmarła, chora podsunęła jej swoje papiery, przynależące do zmarłej, i zapytała, czy jej w ten sposób udało się jej nielegalnie przekroczyć granicę rosyjską.

Zanim jednak doszła do sił po długotrwałej chorobie, zanim zdołała wpaść na ślad swego zaginionego męża, ten ostatni otrzymawszy oficjalne zawiadomienie o zgonie swej małżonki ożenił się powtórnie.

I teraz biedny człowiek stał bezradnie między dwiema kobietami, jedną pierwszą żoną, która miała do niego starsze prawa i drugą, która spodziewała się dziecka. Każda chciała go mieć wyłącznie dla siebie. Jedną z nich przewodziła o chłodzie i głodzie tydzień mil jedynie po to, aby go odnaleźć a druga również chciała mieć ojca dla swego dziecka.

Sytuacja zdawała się bez wyjścia. Biedny zmaltretowany człowiek, który nie wiedział, jak sobie poradzić w tej zawiłanej sytuacji, w sam dzień Nowego Roku popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru.

Wesoły kącik.

—o—

ZAPOMNIAŁA.

— Człowieku, co się z tobą stało? masz całą głowę zabandażowaną?

— Moja narzeczona rzuciła mi z okna kwiatek.

— Kwiatek nie mógł przecież cię tak zranić.

— Ale widzisz, narzeczona zapomniała wyjąć go z doniczki.

wanie za „wyrządzoną mu krzywdę”.

W pismach serbskich szczegółowo omawiają tę romantyczną historię, zaznaczając przytem, że Radiczewicz bez wątpienia jest zwykłym awanturnikiem, bowiem w Serbii nie istnieją hrabiowie.

(lu) Reinhardt wystawił w teatrze londyńskim „Adelphi” operetkę Offenbacha „Piękną Helenę” w nowej oryginalnej inscenizacji. Publiczność przyjęła reżysera i sztukę nader owacyjnie.

Emerytury będą przysługiwały rzemieślnikom

Doniosły projekt rady izb rzemieślniczych

(d) Organizacje przemysłowe, handlowe i rzemieślnicze występują obecnie bardzo energicznie przeciwko obowiązującym opłatom na rzecz instytucji ubezpieczeń społecznych. Władze prawdopodobnie w pewnej mierze uwzględnią postulaty tych sfer i przyznają im szereg ulg przy wpłacaniu zaległych i bieżących stawek.

Jest jednak rzeczą pewną, że uwzględnienie postulatów pracodawców nie pociągnie za sobą żadnych strat dla sfer pracowniczych.

Pracownicy fizyczni i umysłowi w dalszym ciągu będą korzystali ze wszystkich uprawnień, przysługujących im z tytułu ubezpieczenia w kasie chorych, zakładzie ubezpieczeń od wypadków i t. d. — Nie ulega przecież wątpliwości, że wszystkie te uprawnienia posiadają kolosalne znaczenie i szczególnie w obecnych, ciężkich czasach, muszą być utrzymane.

Z ubezpieczeń w Polsce nie korzystają jedynie drobni, samotni rzemieślnicy, uważani przez nasze ustawodawstwo za pracodawców. Tymczasem każdy z pośród rzemieślników tej kategorii, niezatrudniający sił pomocniczych, jest właściwie również i robotnikiem i dotkliwie odczuwa fakt niepodlegania ustawom o ubezpieczeniu socjalnym.

Obecnie rada izb rzemieślniczych wysunęła bardzo oryginalny projekt, którego wykonanie może rzemiosłu polskiemu oddać duże korzyści.

Chodzi o stworzenie rzemieślniczej kasy rentowej. Do kasy tej należałoby rzemieślników z całego kraju i wszyscy opłacaliby stałe, niewysokie stawki.

Kasa rentowa zapewniłaby pomoc pieniężną drobniejszym rzemieślnikom, którzy w obecnych czasach stale borykają się z trudnościami finansowymi i nie znajdują poparcia w żadnej z istniejących instytucji.

Rada izb rzemieślniczych, nie chcąc na własną rękę realizować tego projektu, zwróciła się do wszystkich organizacji rzemieślniczych całego kraju, pyta-

jąc je, czy uważają powstanie kasy rentowej za celowe.

Ankieta dała pomyślne wyniki. Znaczna ilość organizacji odpowiedziała, że pragnie, by kasa rentowa powstała w jaknajbliższym czasie.

Organizacje te zaznaczyły jednocześnie, że ich członkowie z pewnością nie uchylą się od płacenia składek, o ile oczywiście nowa instytucja będzie im dawała realne korzyści.

Rada izb rzemieślniczych, opierając się na tych odpowiedziach, przystępuje obecnie do opracowania statutu kasy rentowej.

Nienawidzę mężczyzn, kobiety winny z nimi walczyć!

Niezwykła awantura w mieszkaniu krawcowej

(d) 42-letnia Wiktorja Ginówna, krawcowa, zamieszkała przy ulicy Żeromskiego, z głębi duszy nienawidziła mężczyzn i nieraz dowodziła swym znajomym, że wszystkie kobiety winny wspólnie prowadzić walkę z podstępą, pozbawioną wszelkich szlachetnych uczuć, płcią brzydką.

Nienawiść do mężczyzn, jaką żywiła panna Wiktorja, nie była pozbawiona pewnych konkretnych podstaw.

Panna Wiktorja była w swym życiu dwukrotnie żarzona. Zarówno pierwszy, jak i drugi narzeczony, wyludziła od niej nienadzieję i po wyznaczeniu terminu ślubu, czmychnęli z Łodzi, zaciełając za sobą wszelkie ślady.

Panna Wiktorja oczywiście bardzo się przejęła temi przejściami. Po ucieczce drugiego narzeczonego, zupełnie przestała wierzyć mężczyznom i już nie szukała męża.

Przed czterema laty młodsza jej siostra Janina, wyszła za mąż za solidnego, cieszącego się bardzo dobrą opinią, robotnika fabrycznego, Kazimierza Łukowskiego.

Pożycie młodej pary było bez zarzutu. Janina gorąco kochała swego męża, a on odwzajemniał się jej uczuciem.

Wiktorja nie mogła się pogodzić z tym stanem rzeczy.

— Nie wierz mi — mówiła ciągle do siostry. — On tylko udaje baranka! Pewnego dnia wyjdzie szydło z worka. Wszyscy mężczyźni — to łotry, a on z pewnością nie jest wyjątkiem.

Janina nie zwracała jednak uwagi na te ostrzeżenia. Nie chciała rozdzierać siostry, zbywała milczeniem jej ciernie słowa.

Wiktorja przychodziła do siostry przeważnie tylko w czasie nieobecności szwagra. Nie chciała bowiem go widzieć.

Miały lata. Janina straciła wreszcie cierpliwość. Pewnego dnia poskarżyła się mężowi na siostrę, oświadczała, że ona ją ciągle buntuje przeciw niemu.

6 milionów złotych na akcję pomocy bezrobotnym

(d) Naczelny komitet do spraw bezrobocia opracował obecnie szczegółowy bilans swej działalności w ubiegłym roku.

W bilansie tym zostały uwzględnione wszelkie pozycje wpływów pieniężnych. Jak się okazuje instytucje państwowe, a częściowo i samorządowe, w ciągu ubiegłego roku zaofiarowały komitetowi na akcję pomocy bezrobotnym łącznie 3.914.000 złotych.

Zbiórki publiczne oraz dobrowolne podatki, ustalone przez organizacje zawodowe i społeczne przyniosły łącznie, w gotówce i w naturze, przeszło dwa miliony złotych.

Organizacje przemysłowe, handlowe

i rzemieślnicze w gotówce dały komitetowi 244 tys. złotych.

Urzednicy samorządowi, państwowi i prywatni, jak również i nauczycielstwa, łącznie 130 tys. złotych.

Stosunkowo niezbyt wiele wpłaciły na rzecz akcji pomocy bezrobotnym t. zw. wolne zawody, a więc lekarze, adwokaci, inżynierowie.

Suma, którą zaofiarowali komitetowi, wyraża się cyfrą 14.737 złotych.

Naczelny komitet w ciągu ubiegłego roku, otrzymał dość poważne dary w naturze.

Szczególnie dużo wpłynęło cukru, ziemniaków i węgla. Łączna wartość tych artykułów wynosi 1.756.000 zł.

Dary w naturze przeważnie wpływały od organizacji przemysłowych i rolniczych, których członkowie dobrowolnie się opodatkowali na rzecz ofiar obecnego kryzysu gospodarczego.

Łącznie naczelny komitet, w ciągu ubiegłego roku, zebrał w gotówce i w naturze przeszło 6 milionów złotych.

Suma ta okazała się niewystarczającą. Naczelny komitet, zwiększając coraz bardziej zakres swej ofiarnej pracy, w wielu wypadkach z trudnością dawał sobie radę z kłopotami finansowymi.

Stwierdzić należy, że w bieżącym roku ofiarności społeczeństwa naszego poczęła wzrastać. Zbiórki publiczne, organizowane przez lokalne komitety obywatelskie dają więcej dochodów, niż zesłoroczne, a poszczególne organizacje zawodowe, uświadamiając sobie swój obowiązek społeczny, w miarę możliwości zwiększają stawki dobrowolnego podatku.

Miejmy więc nadzieję, że naczelny komitet obywatelski znajdzie odpowiednie środki finansowe i będzie mógł przeprowadzić akcję pomocy bezrobotnym w tych rozmiarach, jakie sobie zakreślił.

Poznał w włamywaczu serdecznego przyjaciela

Nieoczekiwane spotkanie w mieszkaniu przy ulicy Kilińskiego

(d) Władysław Kromek, magazynier fabryczny, zamieszkały przy ul. Kilińskiego, pochodził z wsi, znajdujących się pod Łodzią.

Za młodu, gdy jeszcze zamieszkiwał na wsi, przyjaźnił się z niejakim Włodzimierzem Chrabaszczem. Zdało się im wówczas, że nigdy się ze sobą nie rozstana, że przyjaźń ich będzie wiecznie trwała.

Stało się jednak inaczej. Kromek wyjechał do Łodzi i zupełnie stracił z oczu przyjaciela.

Od czasu do czasu docierały do niego bardzo złe wieści o Chrabaszczu. Mówiono mu, że jego dawny przyjaciel stoczył się zupełnie na manowce, że nawet odsiadywał karę więzienną za jakieś przestępstwo.

Kromek był kawalerem i mieszkał zupełnie samotnie.

Pewnego wieczoru, w listopadzie ub. roku, gdy wrócił z pracy, zastał drzwi wejściowe swego mieszkania lekko uchylone.

Tknięty złem przeczuciem, szybko wbiegł do wnętrza. Ujrzał wówczas jakiegoś draba, który pakował do worka jego skromne ruchomości.

Włamywacz, na jego widok, zrezygnował z łupów i zbliżył się do okna, pragnąc widocznie wyskoczyć na ulicę.

Kromek rzucił się nań z tyłu, wzywając jednocześnie pomocy.

Chciał za wszelką cenę zatrzymać złodzieja.

I nagle, w czasie szamotaniny się, włamywacz hystro spojrzał mu w oczy i krzyknął zdumiony:

— Władku, przecież to ja jestem! Nie poznajesz? Nie poznajesz Władka Chrabaszcz?

Kromek drgnął z przerażenia. Wtedy jego najserdeczniejszy przyjaciel stał się włamywaczem! Przecież to takie straszne!

Kromek oczywiście już nie myślał o policji. Chętnieby sam ułatwił Chrabaszczowi ucieczkę, ale w tym właśnie momencie zjawili się w mieszkaniu sąsiedzi.

Gdy ujrzał draba z żelaznym łemem, obok którego leżał worek z garderobą, zrozumiał, z kim ma do czynienia.

Wziął pod ramiona włamywacza i wypróżnili go z mieszkania.

Gdy Chrabaszcz spojrzał smutnym wzrokiem na dawnego przyjaciela, ten odwrócił głowę i szybko zamknął drzwi.

Chrabaszcz osadzono w więzieniu. Okazało się, że był on już dwukrotnie karany za kradzieże.

Tym razem skazano go na rok i 6 miesięcy więzienia.

Poradnik astrologiczny

URODZENI pod znakiem WODNIKA w dniu 10 lutego, — posiadają charakter SENTYMENTALNY, otwarty i serdeczny w stosunku do otoczenia, miłość idealna i szczęśliwa, uczucia mają wzniosłe i silne. Poznają się na ludziach i posiadają wielkość i szlachetność ducha, a za dobre rady i wskazówki otrzymują szacunek i uznanie. Powinni wystrzegać się współdziałania z innymi i unikać wszystkich rad, gdyż przez to mogą się narazić na straty. Wejda w przyszłość w posiadłość majątku ziemskiego, lecz należy zachować ostrożność w wspólnych przedsięwzięciach by nie stracić takowego. Będą zadowoleni w pożyciu małżeńskim i szczęśliwi w otoczeniu rodziny i bliskich dla siebie osób. Powinni mieć więcej wiary w siebie i nadziei na przyszłość. Nie poddawać się rozpaczom z powodu chwilowych niepowodzeń, gdyż przedko takowe przesią i osiągną powodzenie.

Urodzeni pod wpływem WODNIKA — powinni opanować swój system nerwowy, unikać wzruszeń i przepracowania gdyż skłonni są do rozpaczy żyć.

Dla urodzonych 10 lutego, szczęśliwy miesiąc sierpień, daty dnia 1, 7, 21, 31, kolor czarny z różowym, jako amulet — talizman AMETYST przyniesie szczęście, liczby loteryjne 5350 — 13.

Groźny pożar

(d) We wsi Nowy Julianówek pod Łodzią wybuchł pożar w zagrodzie Stefana Miaskowskiego. Ogień z gwałtowną szybkością przedniósł się na kilka sąsiednich budynków i począł poważnie zagrażać zniszczeniem całej wsi. Dzięki energicznej akcji ratunkowej pobliskich drużyn strażackich, po kilku godzinach pożar ugaszono. Straty wynoszą 15.000 zł.

Pożar powstał prawdopodobnie wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

Niefortunna jaśda

(d) W podwórzu domu przy ul. Miodowej 6, 9-letni Jan Kulczyński, jadąc saneczkami, upadł na ziemię i doznał bardzo dotkliwych potłuczeń. Wezwano pogotowie, które udzieliło chłopcu pomocy lekarskiej.

Tragiczna śmierć ekspedytora w czasie przewożenia towarów

Wilno, 10 lutego.

Od dłuższego czasu mieszkał w Trokach 73-letni Hersz Aronowicz, z zawodu ekspedytor.

W dniu wczorajszym Aronowicz transportował ładunek towaru z Landwarowa do Trok.

Włamanie do składu win

(d) Do składu trunków alkoholowych Kunkundy Frytze, przy ul. Senatorskiej 12, dokonano włamania. Łupem złoczyńców padły rozmaite trunki, wartość ogólnej przeszło 1500 zł. Poszkodowana zwróciła się do policji, której jednak do tej pory nie udało się ująć sprawców włamania.

Pod kołami samochodu

(d) Na ul. Pabjanickiej pod koła samochodu dostał się 18-letni Antoni Michałak, zam. przy ul. Piastowej 5. Poznał on dość ciężkie uszkodzenia cieleśne. Wezwano pogotowie, które mu udzieliło pomocy lekarskiej. Szoferem zajęła się policja.



Coś dla każdego!

W pewnym towarzystwie toczy się rozmowa na temat dziedzicznego obciążenia potomstwa.

— Czy pan wierzy w dziedziczne obciążenie? — zwraca się ktoś do Mayera.

— Naturalnie... Miałem służącą, która umarła i która właśnie była dziedzicznie obciążona...

— Jak pan to rozumie?...

— Jej matka i babka też umarły...

W tem samym towarzystwie znajomy powiada do Mayera:

— Widziałem pańską żonę... Bardzo ładnie się ubiera... Musi być dobrą gospodynią, prawda?...

— Owszem, nie mogę narzekać... — odpowiada Mayer. — Towar, wie pan, jest dobry, tylko opakowanie bardzo wiele kosztuje...

Do zakładu fryzjerskiego Romana Brzytewki wchodzi jakiś poważniejszy jegomość i kaze się ogolić. Pomocnik pana Brzytewki zabiera się do roboty i zaraz na wstępie zaczyna mu skórę na prawym policzku. Gość się denerwuje, awantura, lecz pan zref wszystko łagodzi.

Po wyjściu gościa Brzytewka zwraca się do swego pomocnika:

— Panie Antoni, czemu się pan wziął na tego gościa?... Już go pan drugi raz zaczyna w tym tygodniu!...

— A bo to jest tak, panie szefie... Służąca tego pana jest moją narzeczoną i ta szrama na policzku to jest umówiony znak, że mamy się dziś spotkać...

Mayer i Cohn są współwłaścicielami firmy „Mayer & Cohn”. Nie można powiedzieć, aby obaj współwłaściciele byli braterską miłością. Mayer jest wściekły na Cohna, Cohn nienawidzi Mayera.

Pewnego dnia po dłuższej niż zazwyczaj kłótni Mayer znajduje na swym biurku kartkę, na której widnieje tylko jedno słowo:

— Idjota.

Mayer bierze kartkę, podchodzi do swego współwłaściciela i powiada:

— Pairs, Cohn... Bardzo często otrzymuję różne anonimowe listy bez podpisu, a dziś dostałem sam podpis bez listu...

Są jeszcze optymiści na świecie...

Sędzia zwraca się do świadka:

— Jak się pani nazywa?...

— Melanja Pietraszewska...

— Ile pani ma lat?...

— 67...

— Meżatka?...

— Jeszcze nie, panie sędzio...

Karnet teatralny

TEATR MIEJSKI

Dziś w środę wieczorem i w niedzielę o godzinie 4-iej po poł. dwa ostatnie powtórzenia „Sprawy Dreyfusa”.

Ceny wyjątkowo niższe (od 50 gr. do 3 zł). Jutro w czwartek, w sobotę i w niedzielę wieczorem sztuka listwana M. Haly „Mam lat dwadzieścia sześć”, poruszająca piękny problem bezrobocia i kryzysu ekonomicznego.

W piątek wieczorem oraz w sobotę o godzinie 4-iej po poł. po cenach najniższych od 50 gr. do 3 zł, święto wystawione arcydzieło literatury polskiej, najpiękniejsza i najweselejsza komedia Al. hr. Fredry „Pan Ge'dhab” w nowej inscenizacji dyr. K. Borowskiego i w dekoracjach Zofii Węgierkovej.

TEATR KAMERALNY

Dziś wieczorem i w niedzielę o godzinie 5 po południu po raz 94-ty i 95-ty „Skordowe „Hau Hau” z Z. Michałem Zniczem. — Ceny niższe.

W czwartek, w sobotę i w niedzielę wieczorem komedia Stefana Kiedrzyńskiego „Czwarty do brzoza”.

W piątek bawić i wruszać będzie publiczność wesoła pełna humoru i sentymentu komedia Friedmana i Nerza „Dr. Stęgliński” z M. Zniczem i L. Zbuckim. — Ceny niższe.

TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18)

Codziennie o godzinie 8.15 wieczorem „Kredowe Kolor”, legenda chińska Klabunda po cenach popularnych od 50 gr. do 3 zł. 10 gr. Gościnnie występy reżyserskie Konstantego Tatar-kiewicza, który ponadto kreuje postać Mandaryna Ma w „Kredowym Kole”, ściągając codziennie do Teatru Popularnego coraz liczniejszą publiczność zachwyconą przepięknym widowiskiem i grą całego zespołu pod wodzą znakomitego występowicza K. Tatar-kiewicza.

Bilety do nabycia w kasie zamawiań, ul. 6-go Sierpnia Nr. 1, perfumeria p. Pływackiej oraz w kasie teatru od godz. 11-iej do 2-iej i od 5 do 9-iej wieczorem.

Rok

1914

z Jadwigą Smosarską



24 Godziny
W ROLACH GŁÓWNYCH:
Clive Brook, Mignon Bonkins,
Katy Francis

CLIVE BROOK ULUSIŃNYM ARTYSTĄ
BENITA MUSSOLINIEGO.

Mussolini twierdzi: „W grze Clive Brooka szlachetny spokój, w jego ruchach zawsze coś z dżentelmana, słowem ta równowaga i wytworna kultura, która mi najbardziej jest bliska najbardziej mi odpowiada. Widziałem jego najnowszy wysoce artystyczny film „24 godziny” i mogę dodać jeszcze tylko jedno: jestem zachwycony”.

Smutny los tragarzy...

Cały dzień na mrozie. — Staby ruch w manufakturze. — Kto się przeprowadza? — Licytacje i eksmisje to ich jedyny zarobek

Przez cały dzień marzną na ulicach. Mają swe stałe miejsca w najruchliwszych punktach miasta. Z pękiem sznurów pod pachą stoją całymi godzinami i wyczekują klientów.

Są to

tragarze...

Na ich przgarbionych plecach leżą już dziesiątki kilogramów różnego towaru, bele bawełny, poszczególne części mebli, gotowe sztuki materiałów włókienniczych. Były to dawne, dobre czasy... Dziś wszystko się zmieniło.

Dziś —

stoją i czekają.

— No, jak tam interesy? — pytamy. Tragarz przestępuje z nogi na nogę, chucha w zmarznęte ręce i odpowiada:

— Żle, proszę pana, bardzo źle... Napóki był ruch w składach manufaktur, można było jeszcze coś zarobić, ale teraz — podczas stagnacji — niema z czego żyć... Czasem stoi się cały dzień napróżno...

— Czy innych klientów oprócz kupców nie macie?...

— Rzadko nadarzy się klient z innej branży... Kupcy byli dla nas stałymi dostawcami pracy. Czasem przenie-

sie się na plecach troszkę mebli, bo to zawsze taniej wyniesie niż furmanką.

Ale kto się dziś przeprowadza? Chyba jak ma eksmisję... Niekiedy właśnie tylko z tego żyją... Z eksmisji i licytacji... Jest to pewniejszy zarobek niż przenoszenie towarów...

— Więc są tacy tragarze, którzy specjalnie się tem zajmują?...

— A jakże... Dowie się, że gdzieś jest

eksmisja

i czeka już tam od rana, albo przedtem jeszcze czymś staran'a, aby jego wynajęto do wynoszenia mebli... To samo dzieje się przy oczekiwaniach podatkowych. Gdy wiadomo, że gdzieś ma się odbyć

licytacja,

tragarze już są tam pierwsi. Smutne to zajęcie, ale coż robić skoro takie czasy nastały... Zimą, gdy mniej jest eksmisji, zmniejszają się również nasze zarobki... Zima to wogóle ciężki dla nas okres...

Tragarz otulił się szczelnie w wyszarzale paleko i znowu zaczął chuchać, by rozgrzać skostniałe ręce...

— ab. —

Hallo! Tu radio!..

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ „POLSKIEGO RADJA”.

ŚRODA dnia 10-go lutego.

11.45—11.55. Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. Tr. z Warszawy.

11.58—12.10. Sygnał czasu z W-wy hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie, odczytanie programu na dzień bieżący.

12.10—13.15. Muzyka z płyt gramofonowych firmy A. Klingbeil Piotrkowska 160.

13.15—15.45. Przerwa

15.45—15.50. Giełda nienieżna oraz komunikat dla teglugi i rybaków. Tr. z W-wy.

16.15—16.20. Kom. Państw. Urzęd Wych. Fiz. i Państw. Zw. Sportowego Tr. z W-wy

16.20—16.40. „Marynarka wojenna w dniu swego święta” — wygłosi p. Frankowski. Transmisja z Warszawy

16.40—16.55. Płyty gramof. z W-wy.

16.55—17.10. Lekcja języka angielskiego — Transmisja z Warszawy.

17.10—17.35. Transmisja z Wilna. „Najpiękniejsze legendy wileńskie” wygłosi W. Hulewicz.

17.35—18.50. Koncert ork. P. R. pod dyr. J. Ozimńskiego z udziałem solisty. Tr. z W-wy.

18.50—19.15. Rozmaitości.

19.15—19.30. Skrzynka pocztowa łódzka — koresp. bież. omówi red. Jan Piotrowski.

19.30—19.35. Odczytanie programu na dzień następny.

19.35—19.50. Prasowy Dziennik Radiowy. Tr. z Warszawy.

19.50—20.00. Kalendarzyk filmowy, repertuar teatrów, kom. Izby Przem.-Handl. w Łodzi, odczytanie programu na dzień następny.

20.00—20.15. Felieton muzyczny p. t. „Dziś, bejski eliksir Hofmana i Webera” — wygłosi p. C. Jellenta. Tr. z Warszawy

21.15—21.30. Koncert z płyt gramofonowych z Warszawy.

21.30. Kwadrans literacki. Maria Debrowska „Scena zazdrości” fragment z pow. „Bogumił i Barbara”. Tr. z W-wy.

21.50. Koncert kompozytorski F. Nowowiejskiego. Wyk.: F. Nowowiejski (fort.) i (akomp.) Z. Zmgoród-Fedyczkowska (sopr.) i K. Blaschke (woloncz.). Tr. z W-wy.

22.30—22.35. Dodatek do Prasowego Dziennika Radiowego. Tr. z W-wy.

22.35—22.40. Kom. meteorolog i kom. sportowy z W-wy.

22.40—24.00. Spacer detektorowy po Europie (retransmisja stacji zagran.).

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

16.30. Daventry. Koncert symfoniczny z Bournemouth.

19.35. Monachjum. „Tosca”, opera Pucciniego. Tr. z Teatru Narodowego.

19.45. Budapeszt. Koncert symfoniczny. Dyr. Carmen Studor i Feliks Weingartner.

20.00. Wrocław. Koncert symfoniczny.

20.30. Berlin. Koncert z udziałem Mikołaja Łopatnikowa.

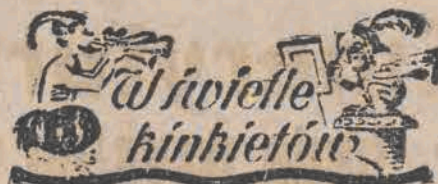
20.50. Langenberg. Koncert symfoniczny.

21.00. Rzym. Tr. opery z „Teatro Reale”, lub „San Carlo”.

21.15. Daventry. Koncert symfoniczny z Queen's Hall.

Dyzury aptek.

Dziś w nocy dyzuruja następujące apteki: Suko. K. Leinwebra (Plac Wolności 2), Suko. J. Hartmana (Młynarska 1), W. Danieleckiego (ul. Piotrkowska 127), A. Perolmana (Cegielniana 32), J. Cymera (Wólczańska 37), Suko. F. Wójcickiego (Napiorkowskiego 27).



Film bez mężczyzny.

(h) Pośród mnóstwa ankiet, jakie rok rocznie setki pisni codziennych i miesięczników rozpuszą, znajdujemy zawsze temat: „Jaki film w roku ubiegłym wywarł na Panu (i) największe wrażenie. Jaki film tym samym uważa Pan (i) za najbardziej artystyczny”.

Szczególnie popularne są tego rodzaju konkursy zagranicą, gdzie odpowiedzi na nie dają nie tylko amatorzy kina, lecz także wybitne jednostki z dziedziny sztuki, polityki, literatury, nauki i świata filmowego. Często się zdarza, że zdania i sądy publiczności są rozbieżne, lecz zdarza się też, że jakaś dominująca cecha któregoś z widzianych filmów odnosi całkowicie zwycięstwo.

Tak było w swoim czasie z filmem reżysera Marnaua „Wschód słońca”. Trzeba przyznać, że był to film wysoce artystyczny i publiczność całego świata poznała się na jego wartościach.

Kilka ankiet na temat najlepszego filmu roku 1931 pozwoliło wysnuć wniosek, że jest nim na drugim miejscu „Kongres tancerzy”, na pierwszym zaś dźwiękowiec „Instytutki”, którego scenariusz osnuły jest na tle ogromnie popularnej w Niemczech powieści Christy Winsloe „Dzisiaj i jutro”.

Pomijając wartości artystyczne, film ten zainteresował publiczność zupełnie nowością zarówno treści, jak i podejścia do teatralnego ujęcia sztuki. Nie wątpliwie w sztuce tej jest wiele rzeczy oryginalnych. Przedewszystkiem zarówno autorem sztuki, jak i autorem scenariusza są kobiety, reżyserem tego filmu jest także kobieta p. I. Cortyna Sagagne. Poza tem w całym filmie nie ma ani jednego mężczyzny.

Jeszcze jedną oryginalną cechą filmu jest prawie zupełny brak zawodowych aktorów: wszystkie osoby działające — to panienki z zamkniętego internatu dla dziewczynek dobrego urodzenia, których nazwiska są oczywiście nieznanne i nieważne.

Dziewczęta te przyszły do atelier filmowego wprost, bezpośrednio — z życia i wniosły też do filmu, miast szkoły teatralnej, miast bardziej czy mniej artystycznej gry — kawał prawdziwego, istotnego życia.

Z wielkim poczuciem taktu i miara artystycznego przeprowadzona jest nie zasadnicza dramatycznego zawiazku sztuki — błędów w wychowaniu dziewczyn, w których budzi się kobieta, które dręczone są niejasnymi pragnieniami, tajemniczymi impulsami, kierującymi specjalnie wyostroszoną wrażliwość i budzącą się wrażliwość na błąd na drogę.

Mimo że film zatracą o zagadnieniu drażliwym i przepojony jest zupełnie określona idea, tyle weni włożona miłości do prawdy, tyle taktu i delikatności w stosunku do duszy ludzkiej, że cała prasa, niezależnie od zabarwienia i kierunku poświęciła filmowi tena szanujące artykuły, pełne zachwytu.

Przygoda erotyczna

18-letniej gwiazdy filmowej

(lu) Ostatnią sensacją Hollywoodu jest przygoda erotyczna młodej, lecz znanej już w sferach filmowych artystki Lovetty Young. Artystka ta ma obecnie zaledwie 17 lat i zakochała się w pewnym młodzieńcu, z którym zamierzała się pobrać mimo protestów ze strony jej rodziców. Młoda para czyniła już przygotowania, by wstąpić potajemnie w związek małżeński, lecz na przeszkodzie stanęło prawo kalifornijskie, które zezwala na śluby dziewczętom powyżej 18 lat.

Narzeczeni nie zrezygnowali jednak z powyższego zamiaru i udali się aeroplanem do Arizony, gdzie prawo małżeńskie jest znacznie łagodniejsze dopuszczając na śluby kobierzec nawet 16-letnie dziewczęta.

NIEWOLNICA

Powieść kryminalno-sensacyjna

Napisał specjalnie dla „Expressu” JERZY BAK

137)

STRESZCZENIE POZATKU POWIŚCI

W Katowicach popełniono zagadkowe morderstwo. Ofiarą zbrodniarstwa padł wspólnik fabryki chemicznej. Kamieniecki pracował ostatnio nad dostojeństwem wynalazkiem, który miał spowodować przewrót w dziedzinie produkcji farb. Zwłoki wykryto w opuszczonym gabinecie posiadającym liczne dzwonki alarmowe i do którego nikt nie miał prawa wstępu. Z biurka skradziono dokumenty, dotyczące wynalazku.

Podejrzanie pada na współnika Kamienieckiego, Fryderyka Blatta, który po pewnym czasie umiera w szpitalu dla obłąkanych, opętany jakąś manią prześladowczą. Z pozostałego pamiętnika wynika, że Blatt miał zamiar zgładzić swego współnika, ale zbrodni tej nie popełnił.

Po śmierci Blatta kierowniczka fabryki zostaje jego żoną, panią Ila, która raz już uciekła od swego męża z podejrzanym osobnikiem, niejakim Szarkiewiczem. Osobnik ten poraził ją jednak, gdy Blattera straciła środki do życia.

Stenotypistka w fabryce Blatta i Kamienieckiego była Jadzia Krzyżkówna, zaręczona z nieoficjalnie z Kazimierzem Flaszczkowskim.

Opiekunem Flaszczkowskiego był Kamieniecki, który w myśl testamentu ojca Kazimierza dysponował jego majątkiem w sumie 100.000 dolarów. Po zabójstwie Kamienieckiego okazało się, że pieniądze te zostały z banku wycofane.

Jadzia nawiązuje znajomość z detektywem Czyński, który podejmuje się wykrycia sprawców tajemniczego morderstwa. Czyński dochodzi do wniosku, że na terenie Polski grasuje tajemnicza banda „Rubinowy Pierścień”, do której należą zawodowi oszuści i włamywacze: Klimczak, Scheideman, Wasiek i inni.

Blattera proponuje Jadzi wspólny wyjazd zagranicę.

Jadzia przyjmuje te propozycje i razem wyruszają do Wiednia, gdzie zawierają znajomość z inżynierem Gustawem Reinertem.

Reinert oświadcza się o rękę Jadzi, lecz Blattera stara się przeszkodzić ich małżeństwu.

Na godzinę przed ślubem Jadzia znika wśród tajemniczych okoliczności.

Flaszczkowski porwa detektywa i wywozi go za miasto, gdzie chce dokonać na nim zemsty, lecz dowiedziawszy się od niego, że Jadzia porwała Scheidemana i Leniewskiego, zostawia Czyńskiego na szosie i podjeżdża do miasta.

Flaszczkowski wpadł w ręce policji i sąd skazał go na 8 lat ciężkiego więzienia. Straż więzienna przytrzymała jakiegoś malca, który codziennie przynosi różę dla Flaszczkowskiego.

Małec zeznaje, że kwiaty te wręcza mu pewna pani.

Czyńskiemu udało się wysledzić ową damę. Detektyw wpada do jej auta. Nieznajoma oświadcza, że kwiaty posyła z polecenia przyjaciółki.

Czyński dowiaduje się w dalszym ciągu swych badań, że ową tajemniczą damą jest żona doktora Łuszczynskiego.

Dr Łuszczynski zostaje lekarzem więziennym.

Za okazane bohaterstwo Flaszczkowski otrzymuje bezterminowy urlop zdrowotny.

Po wyjściu na wolność Flaszczkowski konstataje, że pani Łuszczynska jest jego matką. Pewnego dnia Reinert wpada do Czyńskiego i powiada, że widział Leibachla, u którego ostatnio przebywała Jadzia.

Czyński dowiaduje się od Leibachla, że Jadzia przebywa w Gdyni, w zakładzie kąpielowym „Metropol”, należącym do braci Sznaps.

Czyński udaje się do Gdyni i nawiązuje znajomość z kasjerką zakładu kąpielowego. Umawia się z nią na godzinę ósmą wieczorem. Kasjerka jednak nie wyszła z zakładu. Detektyw udał się na ciemne podwórko zakładu kąpielowego, gdzie dwóch drabów usiłowało dokonać napaści. W ostatniej chwili kasjerka wskazała mu drogę do ucieczki.

Następnego dnia spotkał się na ulicy. Kasjerka opowiada mu, że ma zazdrośnego męża.

Nagle detektyw ujrzał zbliżającego się mężczyznę. Kasjerka oświadcza z przerażeniem, że to jej mąż.

Nieznajomy zbliżył się do nich. Przez chwilę stali naprzeciw siebie w milczeniu.

Lecz detektyw nie czekał na dalszy rozwój wypadków.

Po krótkiej walce detektyw sprowadza kasjerkę i nieznajomego do komisariatu, gdzie odbywa się przesłuchanie.

— Czy pan Sznaps nie ma więcej...

— Bo czy to mało?.. Powinien za to zgnieć w kryminala!..

— To już sprawa sądu, ale ja pytam o co innego... Czy nie zauważyła pani, aby w zakładzie kąpielowym działały się jakieś inne nielegalne rzeczy?..

Znowu zamyśliła się.

— Naprzykład?..

— No, powiedzmy... Czy nie działa się tam coś niemoralnego... Czy pan Sznaps nie ukrywał tam młodych dziewcząt?..

Kasjerka zaprzeczyła ruchem głowy i odparła spokojnie:

— Nie... O tem nie wiem... Mówię tylko to, co widziałam na własne oczy... Dziewcząt nie widziałam...

— Aha... Ale gdyby były, musiałyby je pani widzieć, prawda?..

— No, oczywiście... Zostawałam bar- dzo często po zamknięciu zakładu i przesadywałam tam nieraz aż do rana... Gdyby tam coś takiego było, nie mogłoby miść mej uwagi...

— Dziękuję... To byłoby już wszystko... — odparł detektyw zadowolony —

Wier nie widziała pani w zakładzie żadnej obcej dziewczyny?..

— Nie... — odpowiedziała stanowczo —

— Czy obito się o pani uszy imię Jadzia?..

— Nie... Nie słyszałam...

Komisarz spojrzał zdziwiony na de-

tektywa, który nie był bynajmniej strapi- ony tą odpowiedzią.

— Przesłuchanie uważam narazie za skończone... — rzekł Czyński — Czy pan komisarz ma zamiar zwolnić tę parkę?..

— Nie... — odparł Petkowski — Oboje zostaną zatrzymani aż do osta- tecznego wyjaśnienia sprawy...

— Dlaczego mnie pan zatrzymuje? — oburzyła się Stefcia.

— Wyjaśni to pani sędzia śledczy...

Kasjerka chciała jeszcze zapropono- wać, lecz policjanci wyprowadzili ich szybko z gabinetu.

— No, teraz wiemy już wszystko...

— rzekł komisarz po ich wyprowadze- niu — Wiece o handlu żywym towa- rem nie może być mowy...

— Tak przynajmniej wynika z zez- nań kasjerki... — odrzekł zadumany de- tektyw.

— A ona chyba mówiła prawdę...

Wpakowała go przecież, zresztą wy- spółcowała w złości wszystko, co wie- działa...

— Tak... — potwierdził detektyw — Powiedziała wszystko, co wiedziała... No, żegnaj pana komisarza... Jutro się zobaczymy...

— Zostaje pan jeszcze w Gdyni?..

— Muszę... Przypuszczam, że do

jutra wszystko się wyjaśni...

— Co się ma jeszcze wyjaśnić?..

— O tem pomówimy jutro, pan e ka- misarz... — odparł detektyw z tajem- niczą miną.

Rozdział sto drugi

„S 22”

Następnego dnia, gdy komisarz Pet- kowski siedział w swym gabinecie, zadzwonił telefon.

Mówił detektyw:

— Halo!.. Przysłać kilku policjan- tów na ulicę Derdowskiego. Natych- miast!.. Jednocześnie zechce pan komi- sarz połączyć się z Urzędem Morskim i sprawdzić, czy statek „Maurytanja” wyruszył już do Ameryki...

— Co się stało?.. — zdziwił się ko- misarz.

— Bardzo przepraszam, ale teraz nie mam ani chwili czasu. Czekam na pomoc policyjną. Wszystko wyjaśnię panu po przybyciu do urzędu śledcze- go.

Komisarz spełnił polecenie detekty- wa. Po upływie godziny policjanci sprowadzili do urzędu kilku drabów i jedną kobietę.

— Oto współnicy Sznapsa... — oś- wiadczył detektyw — Razem stanowi- li ono zgraną bandę handlarzy żywym towarem...

— Więc jednakże?.. — zdziwił się komisarz — W jaki sposób przyłapał pan tych ptaszków?..

— Stefcia chciała mnie wczoraj za- prowadzić niby - to do swej przyja- ciółki na ulicę Derdowskiego... Dob- rze, że tam nie poszedłem bo wsiadłbym na całego... Mieściła się tam sprytnie zakonspirowana spelunka, filja zakładu kąpielowego „Metropol”...

— A spelunka gry karcianej?..

— To był bluff... I kłótnia między Stefcią a Sznapsem była tylko pozor- em... W ten sposób Stefcia chciała odwrócić naszą uwagę od faktycznego stanu rzeczy. Wiedziała, że za utrzy- mywanie półtajemnego domu gry grozi Sznapsowi mniejsza kara niż za prowa- dzenie handlu dziewczętami, sprowo-

kowała więc umyślnie kłótnię, aby rzu- cić nieistotne podejrzenia... Lecz ja zapamiętałem dobrze ów adres na Der- dowskiego i przeprowadziłem dziś zrana dokładny wywiad na miejscu... Przy pomocy policjantów wszedłem do spelunki w bardzo krytycznym mo- mencie, gdy odbywała się narada członków bandy... Ze znalezionych na miejscu papierów wnioskuje że handla- rze wysłali ostatnio żywy towar stat- kiem „Maurytanja”... Na tym okęcie musi być również Jadzia... Czy dowie- dział się pan co słychać z tym okrę- tem?..

— Tak... — odparł komisarz — Nie- stety, okręt ten wczoraj zrana odbił już od brzegów...

Czyński zacisnął pięści.

Musimy natychmiast zaalarmo- wać załogę tego okrętu i ściągnąć go z powrotem do Gdyni...

W takim razie chodźmy do Urzędu Morskiego... Może tam coś poradzą...

Wszystkich aresztowanych umieści- czono w jednej celi. Komisarz kazał przygotować auto i pojechali na ulicę Portową.

Oficer marynarki, pełniący służbę, wysłuchał relacji komisarza policji i wzruszył ramionami.

— To będzie trudna sprawa... — rzekł, pocierając czoło — Nie wiem dokładnie jaką drogę obrał ten statek do Ameryki... Spróbuję jednak połą- czyć się z nim drogą radiotelegraficz- ną...

W centrali radiotelegraficznej zaw- rzało jak w ulu. Wszyscy urzędnicy otrzymali rozkaz szukania kontaktu z okrętem „Maurytanja”. Oficer cze- kał w swym gabinecie na rezultat po- szukania Detektywa spacerował zdener- wowanym krokiem, spoglądając co

chwilę na zegarek. Komisarz Petkow- ski nie wrócił już do urzędu, czekając również z niecierpliwością na wyniki alarmu. Minęło pół godziny. Oficer podniósł słuchawkę:

— Halo!.. No, jak tam?..

— Narazie niema połączenia! — brzmiała nczysto wesół odpowiedź.

Oficer odłożył słuchawkę. Nikt nie zadał mu żadnego pytania. Wiedzieli że sprawa przedstawia się bardzo źle...

Minęło znowu pół godziny. Nagle drzwi się otworzyły i na progu stanął ur- zędnik z centrali.

— No?.. — zapytał oficer, zrywając się z krzesła.

— Niestety... „Maurytanja” nie od- powiada...

— Czy stało się jakieś nieszczęś- cie?.. — zapytał detektyw.

— Niewiadomo... Może aparat pop- suł się na statku...

— W takim razie zawróciłoby z pewnością... — zaopiniował oficer ma- rynarki — W tem coś musi być...

— Więc co pan rałzi czynić?.. — zapytał Czyński tracąc już panowanie nad swymi nerwami.

— Jest tylko jedna wyjście... — od- parł oficer — Dogonić „Maurytanję”...

Detektyw spojrzał na komisarza. Czoło mu się rozjaśniło.

— Jestem gotów narazić się na naj- większe niebezpieczeństwo, ażeby tyl- ko uratować tę dziewczynę z rąk op- ryszków... — oświadczył detektyw.

— Nie o to chodzi... — odparł ofi- cer — Dowiem się tylko, czy mamy do dyspozycji odpowiedni statek...

Znowu zdjął słuchawkę. Przez kil- ka minut prowadził z kimś ożywioną rozmowę. Wynik jej nie musiał być za- dawalniający albowiem oficer zamyślił się na chwilę i rzekł niepewnym głosem:

— Mamy do dyspozycji dla panów

tylko jedną łódź podwodną...

— Ile osób może się tam zmieścić? — zapytał Czyński.

— Dziesięciu ludzi wystarczy...

— Czy otrzymam potrzebnych lu- dzi?..

— A jakże... Dostanie pan jednego mechanika, sternika i dowódcę... Może pan sobie dobrać jeszcze pięć osób...

— Doskonale... Pan komisarz przy- dzieli mi pięciu wywiadowców i jadę...

— Zaznaczam, że jest to łódź stare- go typu, innej nie mamy... — dodał po- chwili oficer.

— Trudno, przyjmuję wszystkie wa- runki... — zdecydował się Czyński.

— W takim razie za godzinę może nastąpić odjazd... Wszystko będzie już przygotowane.

Komisarz Petkowski wyznaczył pię- ciu najzdolniejszych wywiadowców, wyróżniających się poza tem niezwyk- łą odwagą. Czyński objął komendę nad wywiadowcami, dowódcą łodzi, młody porucznik Walawski dyrygował łodzią i załogą, składającą się z mechanika, sternika i jednego marynarza wartow- niczego.

Po godzinie wszyscy zebrałi się na brzegu. Była już pierwsza po- łudniu. Sine fale Bałtyku rozbiły się z głośnym łoskotem o brzeg. Niebo by- ło jednostajnie szare. Łódź podwodna „S. 22” stała już przy brzegu gotowa do wyruszenia na pełne morze.

Komisarz Petkowski przybył rów- nież, by pożegnać się z detektywem.

— No, życzę panu powodzenia!..

(Dalszy ciąg jutro).

...To w życiu bywa,
to się przeżywa
tylko jedyny, jeden raz!...

„KONGRES TAŃCZY”

nieodwołalnie nareszcie od jutra
w kinie „LUNA”.



„ZŁODZIEJ MIŁOŚCI”

W rolach głównych: HENRI GARAT I BLANCHE MONTEL. — Nadprogram dźwiękowy i aktualności z kraju. — Następny program czołowe arcydzieło reżyserji STERNBERGA „X-27” Z MARLENA DIETRICH. Ceny miejsc popularne! — Sala mocno ogrzana!

1-szy Dźwiękowy Kino-Teatr w Łodzi
„SPLENDID”
Ostatnie dni!
Kupony ulgowe ważne!

Najpotężniejsze arcydzieło filmowe epoki osnute na tle najpopularniejszej powieści TEODORA DREISERA, która osiągnęła nakład 2-ich milionów egzemplarzy pod tytułem:
Tragedia Amerykańska
realizacji genialnego JÓZEFA von STERNBERGA. — W rolach głównych: SILVIA SIDNEY, PHILLIPS HOLMES, FRANCIS DEE. — Film tylko dla ludzi o zdrowych nerwach. — Początek seansów o godzinie 4-ej, w soboty, niedziele i święta o godz. 12-ej w południe.



DŹIŚ I DNI NASTĘPNYCH!
Najpiękniejszy film świata
„BEN-HUR”
w przerobionej wersji dźwiękowej z RAMONEM NOVARRO. — „BEN-HUR” wznosił Ramona Novarro na szczyt sławy. Film, który jest obecnie wyświetlany w 18 kinach berlińskich jednocześnie. Film, który doznał entuzjastycznego przyjęcia zarówno w Ameryce jak i Europie. Dla miłośników X Muzy — udźwiękowiona i przerobiona wersja Ben-Hura — jest rewelacją. Na skutek 4-0 letnich zabiegów intelektualnej elity zagranicznej Łódzianie będą mieli okazję obejrzeć najcudowniejsze dzieło wszech czasów. Początek o godz. 4-ej. Passe-partout i bilety ulgowe bezwzględnie nieważne.

Dźwiękowy Teatr Świetlny
CASINO
Dziś i dni następnych! — Początek o g. 4-ej. w sob. i niedz. o godz. 12-ej w poł.

Największy film wszystkich czasów!
Niebywale emocjonująca treść!
TRADER HORN
Najnowsze dzieło van Dyke'a

Dźwiękowe Kino **LUNA** | **„JEGO MALENKA”** z uroczą Janet Gaynor
Ceny miejsc niższe: Zł. 1.—, 1.50 i 2.—. Początek o godz. 4-ej.

DOKTOR
H. Wołkowyski
Cegielniana № 4,
telefon 216-90.
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Przyjmuje od godz. 8-2 i od 5-9, w niedzielę i święta od g. 9-1.

Biuro Dzienników i Ogłoszeń „PROMIEN”
Łódź, Piotrkowska Nr. 81 Tel. 112-98.
ma zaszczyt zawiadomić P. T. czytelników, iż na rok 1932, przyjmuje prenumeratę na dzienniki i czasopisma miejscowe, krajowe oraz zagraniczne jak to:

Rozmaite
PRZYBLAKAŁ się pies wilk. Odebrać za zwrotem kosztów, Karolew, Repkińska 2, Edward Zerbeł 11
ZASTĘPCY i zastępczyni! Przewrót w dotychczasowym systemie pracy! 50 zł. dziennie łatwo zarobi każdy, przy naszych nowych warunkach sprężaży i systemie pracy. Zgłoszenia osobiste przyjmuję Dyrektor H. Zimmer, ulica 10 i 11.2, Łódź, Hotel „Polonia”
NA WYPŁATY! Eleganckie damskie płaszcze, damskie i męskie swetry i pulowery. Jedwabne i welniane towary, biały towar, franki, kapy, bielizna, pończochy, torebki, buty, koldry, wyżymaczki i moc innych artykułów poleca Leon Rubaszkin, Kilińskiego 44. Stałym klientom nawet bez wkładu.
DWA eleganckie umeblowane pokoje dla lekarza lub adwokata, centralne ogrzewanie, winda od zaraz do wynajęcia. Narutowicza 2, m. 9.

Doktor
Klinger
SPEC. CHOR. WENERYCZNYCH, SKÓRNYCH I WŁOSÓW. (PORADY SEKSUALNE).
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9-11 i 5-8, w niedzielę i święta od 10-12
Od 1-2 w Lecznicy, Piotrkowska 62

Republika Kurjer Warszawski Świat Biuletyn Gazeta Warszawska Kurjer Poranny Robotnik Gazeta Polska Polska Zbrojna Kurjer Poznański Wprost Kurjer Monitor Polski Tygodnik Ilustrowany Świat Biuletyn Radio Kobieta w Świecie i Dom Bridge Przegląd Sportowy Światwid Kobieta Współczesna Wiadomości Literackie Berliners Tageblatt B. Z. am Mittag Wiener Journal Berl. Illust. Zeitung Woche Elegante Welt Die Dame Rundfunk Funkpost Grüne Post
oraz na wiele innych.
Również załatwiamy wszelkie zlecenia ogłoszeniowe do pism miejscowych jak i krajowych, ściśle do cenach redakcyjnych.

SKROMNY pokój, wejście wprost od sieni zaraz do wynajęcia. Narutowicza 2, m. 9.
WYUCZAM szydełkowanie, hafców, weneckiej roboty, filc. Praca zapewniona. Kaufmanowa, Piotrkowska 18, pr. of. I podwórce. 10
SŁYNNY Chiromantka z Galicji widzi ważniejsze wydarzenia w życiu każdego człowieka, Andrzeja 32, m. 11
PRZYBLAKAŁ się pies doberman, czarny z kagańcem Nr. 866, Stanisław Rykański, Rynek Leonarda, Herbarciarnia. 12
IGNACY Dobski, Kowieńska 15, zgubił legitymację zapomogowa Nr. książeczkę Kasy chorych oraz dowód tożsamości. 10

Dr. med.
Niewiażski
Andrzeja 5, tel. 159-40.
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Elektroterapia, diatermia.
Przyjmuje od godz. 8-11 i od 5-9, w niedzielę i święta od 9-1.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

„OLLA”
GUM...!
Wasze zdrowie, Szczęście i powodzenie życiowe. Duże ofiary materialne zależne są od jakości towaru. Nie każdy dowolnie zachwalałany towar, lecz w ciągu dziesiątków lat w całym świecie wypróbowana jakość zasługuje na Wasze zaufanie.
TYLKO „OLLA”

PRYWATNE
POGOTOWIE LEKARSKIE
Zielona 6. **12-333**
TELEFON:
Udziela doraźnej pomocy lekarskiej we wszelkich wypadkach nagłych o każdej porze dnia i nocy. Lekarska pomoc aku-szeryjno ginekologiczna.

Lek. dentysta
IZOSIMOWA
Al. Kościuszki 13, telef. 170-48
przyjmuje od 2-3 i 5-8.

Doktor
REICHER
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Południowa 28, tel. 201-93
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz.
w niedzielę i święta od 9-1.



W Pabjanicach angielskiego udrze-ja rutylinowana nau-czytelka, przwie-dzająca z Łodzi. Łask, zgłoszenia: Pani D-równa Sze-ner, ul. Rocha 5 od 2-3 p.p.

Dr. Med.
L. NITECKI
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
AWROT 32. TEL. 213-18
przyjmuje od 8-10 rano i od 4-8 wie-czór, w niedzielę i święta od 9-12 w pol.
dla pań oddzielna poczekalnia.

DOCENT
Dr. med. Adolf **Falkowski**
Dyrektor „Kochanówka”
Choroby nerwowe i psychiczne
przyjmuje ul. Piotrkowska 64, m. 4
w poniedziałki, środy i piątki od
godz. 4 do 6-ej. Tel. 102-02.

Za wierzona przez Władze Państwowe. Rok założenia 1924
SZKOŁA KOSMETYCZNA, Anna Rydel, Łódź, Śródmiejska 16, m. 7 (dawniej Cegielniana 19), tel. 169-92, dać prawo otwarcia Gabinetu Kosmetycznego. — Wykłady prowadzone przez lekarzy specjalistów. Informacje i za-pisy od 8 do 10.

REGION
fabryka REGO...
Zarówek: — Łódź, Piotrkowska 167

KAPELUSZE DAMSKIE
najnowszych modeli
poleca
Salon MÓD
9 ZAWADZKA 9
we ścieżce bramy 9

„PRECZ Z MIŁOŚCIĄ“

z Lilianą Harvey

Ostatnia minuta.

Lekarz niemiecki pociągnięty do odpowiedzialności za niedbałe leczenie chorych dzieci

Berlin, 10 lutego.
(Telegram własny)

(t) Z polecenia prokuratora został pociągnięty do odpowiedzialności lekarz berliński, dr. Genter, pod zarzutem niedbałego leczenia dzieci w Lubece, które zachorowały po zaszczepieniu im preparatu prof. Calmette'a. Izba lekarska stała w obronie oskarżonego i twierdzi iż nie może zbadać czy lekarz istotnie popełnił karygodny czyn.

Litograf w Wrocławiu falszował polskie marki stemplowe

Wrocław, 10 lutego.
(Telegram własny).

(t) Policja aresztowała litografa Artura Roya, który falszował polskie marki stemplowe. Śledztwo wykazało, że sfalszowano marek stemplowych na sumę 75 tysięcy złotych. Litograf Roy miał pomocnika niejakiego Schattona, który sfalszowane marki przewiózł na Górny Śląsk i tam je sprzedał.

Ceny żywności w Rosji znacznie podrożały

Moskwa, 10 lutego.
(Telegram własny)

(t) W ciągu ostatnich tygodni ceny artykułów żywnościowych, które wydawane są na podstawie kartek, poszły znacznie w górę. Chleb podrożał o 10 kopiejek na kilogramie, masło o 45 kopiejek na kilogramie. Również ceny w handlu prywatnym podskoczyły niezwykle w górę. Rada komisarzy ludowych powołała specjalną komisję, która zajmie się sprawą obniżenia cen.

Szwajcaria ogranicza przywóz towarów zagranicznych

Genewa, 10 lutego.
(Telegram własny)

(t) Rząd genewski, idąc śladami innych państw europejskich, postanowił wprowadzić szereg restrykcji wwozowych.

Na wczorajszym posiedzeniu rada ministrów powzięła uchwałę o całkowitym zakazie przywozu masła. Pozatem postanowiono ograniczyć przywóz szeregu produktów rolniczych.

Kobieta skazana na śmierć w Ameryce

Nowy Jork, 10 lutego.

(t) Pani Judd, oskarżona o zamordowanie dwóch kobiet, z których — zwłoki jednej znaleziono w walizce, drugiej zaś zostały wyłowione w rzece, skazana została na karę śmierci przez powieszenie.



Echa zamachu stanu w Kłajpedzie

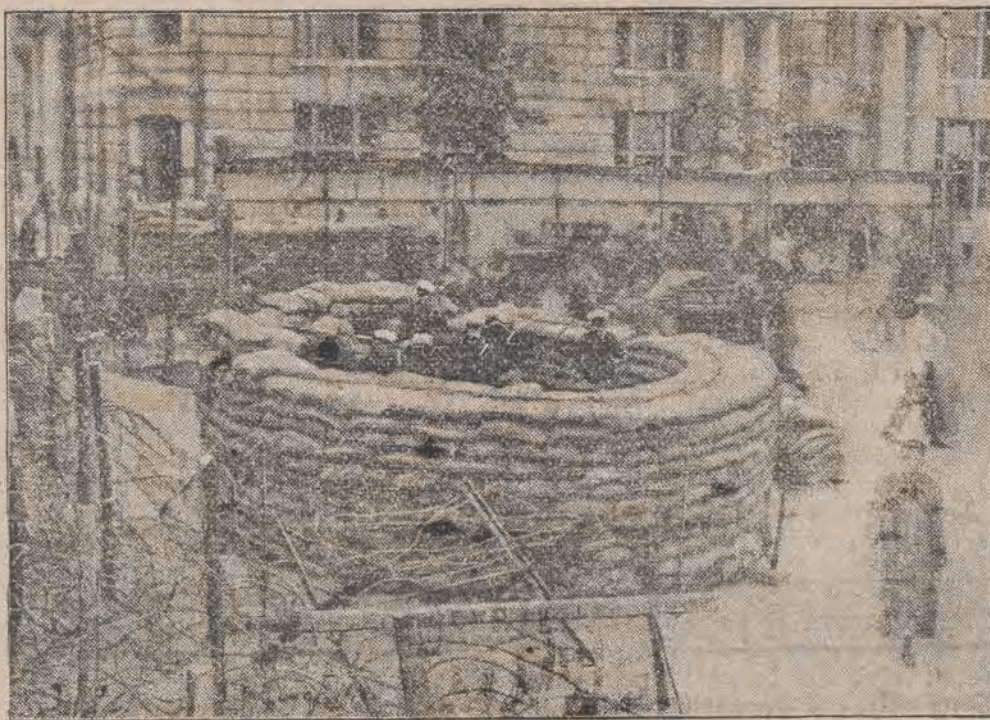


Donosiliśmy już o zamachu stanu, jakiego dokonali litwini w Kłajpedzie, aresztując niemieckiego prezydenta Bötchera, jednego z członków dyrektorjatu. Zdjęcie nasze przedstawia fragment Kłajpedy.



Litewski gubernator Kłajpedy Merkys, na którego zarządzenie wprowadzono niemieckiego prezydenta Bötchera.

Z wojny na Dalekim Wschodzie



Walki o Szanghaj toczą się w dalszym ciągu. Na zdjęciu widzimy żołnierzy amerykańskich w Szanghaju, budujących zasieki i wały obronne na terenie koncesji międzynarodowej.



W ostatnich dniach odbyły się w Predeal w Rumunii zawody narciarskie o szampionat armii rumuńskiej. Zawodom tym przyglądał się król Karol II wraz z następcą tronu ks. Michałem.

Obrady konferencji rozbrojeniowej



Jak już wiadomo z depech, przewodniczący francuskiej delegacji na konferencji rozbrojeniowej minister Tardieu, zgłosił sensacyjny wniosek utworzenia armii międzynarodowej pod egidą Ligi Narodów, która miałaby na celu zagwarantowanie pokoju światowego. Na zdjęciu widzimy ministra Tardieu w chwili wygłoszenia sensacyjnego przemówienia.



Słynny proces Calmette'a w Lubece dobiegł końca. Oskarżeni lekarze zostali skazani na ciężkie więzienie — profesor Deycke (z lewej) — na 2 lata, a dr. Altstaedt (z prawej) — na 1 rok i 3 miesiące więzienia. Obydwaj skazani lekarze zapowiedzieli apelację.

ODDZIAŁY: KRAKÓW, ul. Piłarska 4. Telefony: 165-00 i 171-50 (Oddział dla całej Małopolski) Ekspozytura krakowskiego oddziału: TARNÓW, ul. Św. Anny Nr. 14 i NOWY SĄCZ, ul. Matejki L. 15; KATOWICE: Administracja ul. Piastowska 9 tel. 7-17. Redakcja ul. Mickiewicza 8, tel. 5-78; SOSNOWIEC: Biuro dzienników Józef Hławski, ul. 3-go Maja nr 28. BEDZIN: Biuro dzienników J. Hławski, ul. Malachowskiego 1; DĄBROWA GÓRNICZA: Biuro dzienników J. Hławski 3-go Maja nr 4; ZAKOPANE, Krupówki, dom p. W. Krzeptowskiego GDYNIA, ulica Sienkiewicza nr. 46, tel. 171; SKARŻYSKO: ul. Ilzicka nr. 16, tel. 40; PIOTRKÓW TRYBUNALSKI: ul. Garncarska nr. 3; WŁOCŁAWEK: Biuro dzienników L. Makowski Kościuszki 5; TOMASZÓW MAZ.: ul. Polna nr. 11, tel. 168; WARSZAWA: Prózna 7, m. 34; WILNO: Wileńska 39, tel. 1000. Agentura na Krotoszin i okolice: Hieronim Piechocki; KROTOSZYN, Kaliska nr. 3; JAROCIN i okolice, Sylw. Pietruszewski; JAROCIN, ul. Powstańców, kiosk. Agentura na Leszno i okolice: Cwiński, Leszno — Kiosk. Agentura na Gostyn i okolice: Fran. Lektarski, Gostyn — Leszczyńska 8. Oddział w Lublinie: ul. Kollataja 5, tel. 3-48.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika” Nr. 68.148

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika” sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.